

## ANDRZEJ BADYOCZEK

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne Nauczanie. Cisi bohaterowie, Policzkiewicz, Zdzisław, Błażejowski, Zbigniew, Majzner, Zofia, Moszewska, Danuta, Santocki, E.

### Szkoła chemiczna przy ulicy Radziwiłłowskiej i nauka na tajnych kompletach

Jak już wspomniałem, była to szkoła, której właścicielem czy dyrektorem był Ukrainiec o nazwisku Borodajko. Moim wychowawcą był, nie pamiętam nazwiska tego pana, ale pamiętam jak wyglądał, mam go przed oczami w tej chwili. Ze mną do klasy chodził kolega z mojego podwórka, Zdzich Policzkiewicz. Także późniejszy mój kolega ze Staszica, późniejszy lekarz Zbyszek, a właściwie nazywany Isio, Błażejowski. Nauczycielką języka niemieckiego, która właściwie wtedy wprowadzała mnie w pierwsze moje zetknięcie z językiem niemiecki, była pani Zofia, chyba Majznerówna mówiło się. Była to siostra pisarza. I ona bardzo ciekawie ten język niemiecki nam przedstawiała. I być może to moje zainteresowanie w ogóle językami wynika z jej podejścia. Natomiast chemii prawdę mówiąc, chociaż to była szkoła chemiczna, nie lubiłem i niezbyt pilnie się uczyłem. W tym czasie, chodząc do tej szkoły chemicznej, [rozpocząłem] naukę na tajnych kompletach, którą odbywaliśmy z grupą młodzieży. Między innymi ta właśnie wspomniana przeze mnie Danusia Moszewska, Zdzich Policzkiewicz, jego młodsza siostra Marta - to druga, bo wspomniałem przedtem o siostrze Hance. Te komplety odbywały się właśnie u mnie w domu na Staszica. Przychodzili nauczyciele o określonej godzinie i wykładali nam, czy podawali nam przedmioty takie, których w szkole tej zawodowej, chemicznej nie było, to znaczy historię Polski, łacinę, język polski, geografii. Pamiętam w tej chwili kierownika tego kursu, to był profesor Santocki. Natomiast innych nazwisk niestety nie pamiętam. Muszę powiedzieć tutaj, że to nazwisko Santocki zapamiętałem z okresu późniejszego, bo stykałem się z tym panem, wiedziałem, chyba od, od rodziców, że on był kierownikiem czy organizatorem naszego tajnego nauczania. Natomiast innych nazwisk, ze względu bezpieczeństwa, myśmy nie znali. To się odbywało dwa razy w tygodniu, o ile pamiętam. Ilu nas było, ilu uczniów? Więc wymieniłem już parę nazwisk. Nie wymieniłem jeszcze, bo przychodził też na te

komplety taki nieżyjący już, starszy zresztą był od nas i od wszystkich innych, i nazywał się Lenkiewicz, Zdzich Lenkiewicz. Którego ja nie znałem w Brześciu, ale wiedziałem, że wraz z rodziną, z rodzicami i z bratem też uciekli z Brześcia do Lublina w początku wojny.

Zasady bezpieczeństwa pewnie ustalali rodzice. Prawdę mówiąc, myśmy chyba sobie nie zdawali w pełni sprawy z niebezpieczeństwa jakie grozi przede wszystkim rodzicom i nauczycielom. Po prostu myśmy przychodzili na określoną godzinę, znaczy przychodzili do nas do domu. Była umowa, że w razie czego, no to my sobie tutaj pijemy jakąś oranżadę czy coś takiego i po prostu sobie gramy w jakieś tam dziecinne czy młodzieżowe gry. Aczkolwiek pamiętam sytuację, którą nie powinniśmy się chwalić - ale wpadł nam kiedyś do głowi głupi pomysł, żeby stworzyć taką sytuację. Po prostu zanim przyszła nauczycielka, już nie pamiętam która, tak dobrze bawiliśmy się bez niej, że postanowiliśmy, oczywiście bez wiedzy rodziców, zapobiec lekcji, która miała się odbywać. Któreś z nas, już nie pamiętam kto, zszedł na dół i powiedział, że niestety lekcja nie może się odbyć, bo jest zagrożenie. I pani poszła, no a myśmy mieli surowe konsekwencje wtedy.

Z tego kompletu w tym budynku mieszkało nas czworo. Dochodził tylko Zdzich Lenkiewicz, który już musiał wychodzić sam.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-10-16, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"